

1783. Prezent dla dam warszawskich...



*Benie Dobrodziejni Lysimachianam*

P R E Z E N T  
DLA DAM WARSZAWSKICH  
CZYLI  
MODNA PARAFIANKA  
z KRAKOWSKIEGO PODGORZA



ROKU 1783.



XVII. 2. 1203

# ODA.

## DO DAM WARSZAWSKICH

**W**ielkiego Świata one Obywatelki!  
Warszawskie Damy! godne gładszych pieśni,  
Przyimiycie iednak ten prezent nie wielki!  
Wybaczczie, żem go Wam nie przysłał wcześniey.

Innych podchlebcow wielko-ludom slyszę  
Ale Ich odgłos mych chęci nie zdradzi.  
Ja Was czczę, chwale, i wierz do Was piszę!  
Tamtym bałwanom niechay kto chce kadzi!

Aczem Póeta niewielkiego Świata,  
A gorne Muzy, nie są moje Siostry,  
Ni mnie Apollo z Trębeckim nie brata,  
Z lasow Podgorskiekich Rytm dziki, i ofstry.

Czerpam atoli z Mądro-płynnych zdrojow  
Chociaz z Pegazem nie czwałuję lotem  
Przyimcie Wieśniaka do Pańskich Pokoiow,  
I wierz czytaycie niezaprawny potem.

Wszak wiele Ludzie lubią rzeczy małe,  
Choć poważnemi bawią się myślami,  
I Dam Warszawskich serce jest wspaniałe,  
A więc nie wzgardzą memi wierszykami.

Parafianka to modna z Podgorza,  
Dziś na Teatrze Warszawskim się stawia,  
Gra swoją rolę, i chęci wynurza,  
Niech wafze myśli wysokie zabawia.

Jeźli przeszkobie zaś w czym nieostrożna  
I wafze z swemi zechce równać Cnoty,  
Wybaczenie gdyż to Dufzyczka pobożna,  
Nie czyni z dumy chlubi się z prośoty.

Zbyt delikatne skrupuł ma sumnienie,  
Niechce by wzięła w czym ufzczerbek Wiara,  
Lęka się o swe nieboga zbawienie  
Wierzy co każe iey Bractwo i Fara.

\*\*\*\*\*

\*\*\*\*

SA-

# S A T Y R A

## CZYLI CHARAKTER DAM PODGURSKICH

**B**ylem ja na Podgorzu kto mi wierzyć zechce,  
Opowiem na com patrzył tam gdyż zmyślać niechę.  
Nie same to Warszawskie Damy do wytworu,  
Mają i Podgórzanki swoje punkt honoru.  
Kochają się i One w różnych modnych stroiach,  
Chcą być na Krolewkich nie zwykły Pokoiach.  
I tak pięknę w Podgorskich fryzurach są Minki  
Jakby w samej Warszawie Brunetki Blondynki,  
Są też równie dowcipne kochają języki,  
Sam ich tylko wydać czasem Kaprys dziki:  
A choć są zbyt nabożne, tłuste piosnki nucą,  
Spodziewać się że z czasem i skrupuł porzucą.  
Lecz na co? Oto kto jest ciekawego ucha,  
Maluję żywy Portret niechże pilnie słucha.  
Bawiłem w pewnym Domu, co Go nie wymienię  
Gdzie jedna wprawiała mię z tych Dam w podziwienie.  
Tak dobrze mam i ty w myśli modny życia sposób,  
Ze z niej wydać mogę wzor dla tysięcy Osob.  
Dame

Dama to była piękna, zacna, i rozumna,  
Lecz po części przesądna, grymaśna, y dumna,  
Te wady są nałogu nie natury znakiem,  
Trafi się i Męszczyźnie być czasem dziwakiem.  
Z tym wszystkim więkźze miała przymioty niż błędy  
Co iey emiły przywary a iednały względy,  
Ta będąc w Parafii, nie na wielkim Swiecie,  
Zwać się Parafianką niecheiałaby przecie.  
Lecz wrocmy się do stroiow i w Podgorckie mody,  
Ktore one iak mowią: lubią dla wygody  
A raczey dla wytworu, y innych przesady  
Lub dla więkźzey powagi, wdziękow i parady  
A tak w modnych robronach Brabanckiey blondynie  
Tyle ozdob choć w więkźzey przyczyniaią<sup>5</sup> minie  
Ze co tylko ich Krakow, Lwow, Warszawa mają,  
Tychi wŹyŹtkich Podgorzanki mod dziś używaią.  
Tam saki Atlasowe, szuby y Turecczyzny  
I Kabaty gazowe AngliŹe z ChinŹczyzny  
Tam surduty francuzkie cyrkasy Cycowe  
Polonesy z Mantyny fraki sukienkowe  
Greczynki z Kotenady, Węgierki z ratyny,  
Kitaykowy Kapucyn dezabil z muŹliny.  
I inne tym podobne Źlafroki robrony,  
Długie, krotkie, ukośne, i krzywe ogony.

A co



A co zaś do gatunkow w ftążek, sznurkow gazy  
Tych wszystkich w nich byś widział Warszawskie Obrazy  
Morelowe, śliwkowe, fzare iedwabnice,  
I tysiężnych Kolorow, gatunkow, Spodnice.  
Tam płaskie na kiefzonkach i wcięte rogowki  
Nofzą modne Jmoście, Panienki i wdowki.  
Podźmyż teraz do głowy kornetow fryzury  
Kapeluszow, i Czapek wzniesionych do gory  
Rożnych kwiatow, kofzykow, czubow i przyłbiczek  
Nie trzebaby iuż szukać Warszawskich twarzyczek.  
Jak tylko swych gatonek mod fobie uradzą  
Upewniam Podgorzanki Warszawę przesadzą.  
Ale na co sam na me ufzy raz sfyżalem,  
Gdy się w ich kompanii pewney znaydowałem.  
Coż tam było na placu dyskursow o modzie?  
Jakby o naywalnieyfzy interes w Narodzie  
Sprzeczala się Sąsiadka iedna pewney Damy,  
Ze lepfze niż w Warszawie, u nas gufta mamy  
Za niec rzekła względem nas są ich nowe mody  
Od nas by wzor brać mogły i obce Narody.  
Niech tam fobie dziś iak chcą swoje głowę łamią,  
Upewniam że nafzego guftu nie omamią.  
Gdyż nafze szabaśniki i naiwki Lwowskie,  
Gafzą mody Warszawskie Francuzkie i Włofkie.  
Ktora

Która tylko z Sąsiadek maich tu się dowie

Ledwo oczow im starczy patrzeć po mej głowie.

A Mąż moy musiał dobrze szkatuły naradzić

Gdy mym gustem kazałam syfrak modny użyć.

Wszystkie Parafianki jak ich tytko wiele,

Ziachały się mnie widzieć gdym była w Kościele.

Lecz pomiałam już mody wnidźmyż w ich humory

Głyż i Kaprys Warszawiki wkraść się między gory

Z pewną raz Podgorzanką zaproszony byłem

Na Odpust; a więc razem w kompanii bawiłem

Ja choć się bydz zdawała rozumna i grzeczna

Lecz poznałem iak z nią wnieść w dyskurs niebezpieczna

Zwłaszcza gdy Religii włożona się rozmowa

I Xiędza Heretykiem nazwaćby gotowa:

Bo kiedy przy swym zdaniu oblać z uporem

Wszystko zgani co się z iey nie zgodzi chunorem.

Lecz niedziw! przesąd bowiem i fanatyzm Kraju

Skrupuł ma ieszcze swego odłupić zwyczaj.

Na ten czas po Odpuscie iak to zwyczaj bywa,

Wszczela się między nami rozmowa gorliwa.

O coż? o to o Bractwie Świętego Szkaplerza,

I o Pałku czci godnym i tyśiąc Pacierza,

Jak wzięła przy swym Świętym klucić się uporze

Chcąc Archi-Konfraternie utrzymać w honorze

Twier-

Twierdząc iż pewnieyszego iuż nie masz zbawienia  
Nad te Paskow, Szkaplerzy Rozańcow, nożenia  
Już też dłużej tych baiek nie mogłem wytrzymać  
Bo mi się nad oczy dyskurs aż zachciało drzymać.  
Rzekłem : Parafianka ze Wsi lecz nie z Miasta  
Zwykła każda tak trzymać uporna Niewiašta  
Niefrawne się Jmości zdało to nazwisko  
Sądziła iż to dla Nicy miało być z przygryfką.  
Więc nie mogąca ukryć tak impet zbyt żwawy,  
Rzeknie mi z tym konceptem iechać do Warszawy.  
Nazwe Damy znaią się dobrze w manierze,  
Umieią się ustroić lecz mowią pacierze.  
Nie znaią iak Religii wystawiać na żarty  
Ktore dziś powymyślał Libertyn uparty  
Jeszczez też tu nikogo nie slyżała prawie  
Mowiącego tak, znać to ten zwyczaj w Warszawie.  
Ani mnie nikt nie nazwał tak podłym Imieniem  
Ktore się z mym nie zgadza wcale urodzeniem.  
I tak prawie przez całą dalszą naszą drogę  
Czegom się tam nasłuchał opisać nie mogę  
Ucichłem na ostatek iak się zapalczywa  
Imość chciała rozwodzić o Szkaplerz gorliwa.  
Ucichłem nie pisnąwszy więcej ani słowa  
Dałem Tryumf, by mię iuż nie bolała głowa.  
B A więc

A więc kiedym już zaczął mówić o tey Damie  
Opiszę iey charakter cały nic nie skłamię  
Gdyż upewniam iż iaka ta iedna załedwie  
Nie wszystkie Podgorzanki widno w iey zwierciedle.  
A iako ją znam lepiej nad inne, i dłużej  
Z nią bawiłem bardzicy mnie do niey ciągną muzy  
A nayprzod Wam porządek iey dzienny opowiem  
A potym się o innych iey przymiotach dowiem  
Od dziesiątey w noc aż do dziesiątey z rana  
Spi Jmość regularnie: potym kawa dana  
Ledwie nie całą prawie zabiera godzinę  
Dopiero Panna znośi stroie Imościne<sup>1</sup>  
Zaczyna się ubierać: a tak nayprzod głowa,  
Załedwie do dwunastej ze wszystkim gotowa  
Toż pończozki i modne trzewiczki z sprzączkami  
Za dwoma chyba będą wdziane kwadransami  
Kofzulę szwabską z gorfem, i spodniczkę po niey,  
W sam raz pierwsza godzina niż ciałko załoni.  
Sznorowka, y podwoyna rogowka na boku  
Aż o drugiey godzinie da się widzieć oku  
Toż idzie do Apteczki na Jutrznią likworu;  
Polskiego tam kieliszek Jmość dla humoru  
Lepszego, y ochłody napić się w zwyczajui  
Mają tam wszystkie Panie Podgurskiego Kraju.

O trzeciej siada Jmość do Stołu z kochaniem.

Lecz tu się nie rozwodzę dłużej z każdym daniem.

Chcąc wszystko opisywać, wiele byłoby to

Po Obiedzie w gościnę iedziemy z wizytą

A tu dopiero nowa Scena otwiera się

Tu całusy, korwety, każda z Dam kłania się  
Modnie; á sama Pani Domu z wdziękiem wita

I o zdrowie ciekawie nalszą Jmość pyta.

Tu iak się weźmie iedna drugiey zwierzać, żalić,

To mowi, iżem spaznow od siebie oddalić

Nie mogła: trzy Niedziele takem była chora

Iż Mąż musiał do Lwowa lecieć po Doktora

Ten mi przecież cokolwiek pomógł, lecz nie wiele

Druga rzekła, á mnie się coś niżej na ciele

Wyrzuciło, tak żem się iuż wcale lękała,

Gdyż iedna z Kobiet krofty te świerzbem nazwała.

Lecz BOG strzegł! Mąż mi przecież tak dobrze dogodził

Ze mnie świerzbieć przeżętało, y ból już nie fzkodził

Ta na katar się skarży, y w tym modnie kicha

Tanta że ię romatyzm zmęczył, ieszcze wzdycha.

Toż znowu nowy dyskurs; ta pyta o Męża?

A ta westchnie ach coż to dziś cierpią biedni Xięża?

Co to za Swiat przewrotny? co to będzie dali?

Aż miż uszy bolaly! gdy mi powiadali,

Iż y naszym kochanych Ojców już znieść mają!  
A niebogi Mnifzyce z żalu umierają!  
O! coż się to już dzieie? Ach! Święty Antoni!  
Niech ich Matka Najświętsza Częstochowska broni.  
Toż Franciszka Świętego wierna Tercyarka  
Jmość Pani Sędzina: już y Xiędza Marka  
Naszego, niechęcią słuchać Niemcy, Proroctw Świętych.  
O! bodayby! nie było tych poczwar przeklętych!  
A jam się dowiedziała aż dopiero wczora,  
Od iadącego z Krosna Oycy Promotora.  
Ze i im Klafztor także biorą Austryacy;  
I strasznie się tam troszczą Xięża Nieboracy!  
Ze też to już y Braćwa slyszę skasowali!  
Coż to Niemcy na Swiecie będą wyrabiali?  
Lecz przecież Jmość młoda Pani Skarbnikowa  
Przerwała ckliwy dykurs mówiąc: mnie ze Lwowa  
Mąż moy kochany przywiośł frak, lecz wcale modny  
I iakby ná mnie samą zrobiony wygodny  
Pani Kommissarzowa iak się dowiedziała  
Wnet po niego profząc mnie o formę przyśłała  
Toż Pani Domu chcąc się dać poznać w fwym guście  
Każe przynieść cye który będąc ná Odpusćcie  
Kupiła, w tym gatunku towar wcale nowy;  
Dno siarczyste kwiat po nim w paskach sialkowy  
Ale

Ale sferczy nad zwyczaj i powlechną miarę,  
Lecz tak taniom kupiła ledwo da kto wiarę  
Po sześc złotych y groszem więcey nie kosztuje  
Tak ia zawsze u Zydów tu naszych kupiż.  
Dopieroż iak się zaczna o modach rozmowy,  
Chcąc ie liczyć nie skończyłbym moiey osnovy.  
Lecz o Mężach gdy sobie szeptali w sekrecie  
Powiem com slyszal siedząc w drugim gabinecie.  
Jedna rzekła że Mąż ią tak serdecznie kocha  
Ze gdy iechać gdzie musi ledwie że nie słocho  
Dla tego z nim co zechce wszytkiego dokaże  
Gotow sie zapożyczyć gdy co kupić każe.  
Ta wynosi pod Nieba swego Miłośnika  
Lecz tylko że niekiedy dziwaczy narzeka  
Zwłaszcza gdy sobie czasem w kompani podchmieli  
Ledwie mi oczy zmrużyć da przez noc w pościeli.  
Sama zaś swego Domu Pani wielowładna  
A choć nie co podezła przecież ieszcze ładna  
Jako już doświadczona z laty Gospodyni,  
Rządow swoich Domowych długi opis czyni.  
Rzeczce mąż: nie mięsza się do mego folwarku  
Ja myślę co mam sprzedać kiedy na iarmarku  
Wiele mię dać Intraty na rok ma ze przędzy  
I co wełna strzyżona z owiec da pieniędzy

Klu-

Klucznica zaś o kuchni myśli y czeladzi  
A Mąż sam mnie, iak w domu trza się rządzić raźni.  
Zgola ia myśleć mużę co mam sobie sprawić  
Co Mężowi, y iak się uczciwie zabawić  
Jego potrzeby moia kieszeń opatruie  
Ja na Syna y Corki moje expensuie  
Dobry człek! lecz sam sobie dać nie może rady  
Jam go przyzwyczaiła do lepszey parady  
Tak gdy Mąż Zonę kocha y da się powodzić  
Można się lepiej rządzić y wszystkim dogodzić  
Lecz gdybym chiał te kończyć dykursa obżerne  
Trza byto na nie zrobić wam dzieło niezmierne  
A więc kończę nie bawiąc, zbyt powieścią długą  
Refztę wam zaś doniosę aż przez pocztę drugą.



XVIII.2.1203.











XVII. 2. 1203